

WIADOMOŚCI

KRAJOWE I EMIGRACYJNE

PISMO HISTORYCZNE I LITERACKIE.

N^o 21. DNIA 16^{oo} SIERPNIA 1837.

Przegląd dziennikarstwa.

Tą razą utarczka nasza z pismami emigracyjnymi będzie krótka — dla braku potykających się. *Polak* niby Achilles marudzi pod namiotem. *Tygodnik, Nowa Polska*, milczą. Będziemy tylko mieć do czynienia z *Republikaninem* (N^o 9^{ty}), albo raczej z Panem X. Y. Z. autorem drugiego artykułu o jedności, tłumaczącym ów niepojęty, niezrozumiany artykuł pierwszy.

Powiadamy z góry : artykuła te nijkie w treści, są składne we swojej formie. I tak usprawiedliwiamy nasz sąd : tylko na co próżny wydatek słów — drugą część naszego sądu Pan X. Y. Z. niewątpliwie przyjmie bez sporu ; o pierwszej więc prowadźmy tutaj rzecz : *artykuła są żadne co do treści*. Cały ich sens moralny jest tenże sam, który to zakończył wszystkie mowy owego Golka, samodzielnicy trybuny w Towarzystwie patriotycznym ; *uściskajmy się po bratersku, po narodowemu, suum cuique*. To bardzo pięknie, chwalebnie, ależ politycznie, to jest dzieciństwo. La Rochefoucauld powiedział trafnie, że człowiek któremu brak jednej z potęg duchowych nieprzyrzuca nawet ję bytności, podobnie jak ślepy lub głuchy od urodzenia, niedomyśla się co to jest widzieć lub słyszeć, co są farby, co dźwięk ; czyby nie można zastosować powyższego twier-

dzenia do Warszawskiego mówcy i Londyńskiego publicysty, którzy we swojej czei dla serca, zdają się nawet niedomniemywać o istnieniu rozumu?.. Dziwna i smutna puścizna człowieczeństwa — tak wiele przeglądamy, przeczuwamy, tak mało możemy, a jeszcze chcemy obciosować gałęzie naszej istoty moralnej, właśnie jak gdybyśmy opływali w trudzący zbytek sił! ten wyrzuca serce z rachuby życia, ten głowę; ten zmieniłby chciał społeczeństwo w jakąś bandę sielankarską, uzbrojoną w kobzy i piszczalki, ów w bataliony samoruchów bez duszy, bojujących pomiędzy sobą wedle metodycznych praw zimnego rachunku. Zmiłujcie się Panowie! człowiek ma serce i głowę, : jeżeli nieuznajecie tego w sobie, to dajcie się przekonać, że stanowicie tylko wyjątek! Harmonia serca i głowy robi piękność człowieka, z tej harmonii wynikłe czyny, są jedyne których ludzkość niezaprze nigdy; społeczność nie może się składać ani z samych trubadurów, ani z cara i żołdatów, ale potrzeba ję ludzi myślących i czułych. Wszystkie takie wyłączenia są chorobą duszy, świadczą bądź o niemocy umysłowej, bądź o głębokiem zepsuciu. Pan X. Y. Z. za późno się wybrał z kazaniem o miłości : cóż robili nasi ojcowie? miłowali się. Przez trzy rozbiory szły w kolej po całej Polsce rzesiste *kochajmy się*. Serdecznie kochali: wszyscy ojczynę, kochali ją Tar-

gownicanie i posłowie wielkiego Sejmu, kochano ją w Petersburgu i Wiedniu, równie jak w Syberii i na posileniu : rozum był pod zakazem, nie dał kierunku temu wylewowi miłości — i Pol- ski niema.

Oto jest cośmy mieli powiedzieć Panu X. Y. Z. — dodamy jeszcze : że po za obrębem naszych ogółów jak świat ten wielki, niema nikogo coby wierzył w moc jakiegokolwiek bądź formy rządu nad namiętnościami człowieka. Są złodzieje wszystkich opinii, we wszystkich państwach. Tu demokracja nic nie poradzi. Katolicyzm miał piekło i niebo w swoim ręku, miał władzę nad społecznością, skoro podolał cisnąć rycerstwo zachodnie do ziemi świętej, a jednak niemógł przeszkodzić, aby to rycerstwo nierabowało po drodze. Kiedy więc religija dzierżąca przyszłość z postępem tylko rozumu uspiąca ośwładnąć człowieka, potrzeba wielkiego osłepienia, aby się spodziewać, że bez tych obojga, jedno za iskrą elektryczną czułości, zejdzie się gromada ludzi i będzie żyła jako *jedną pocziwny człowiek*. Takie pasterstwo jest dziś niewczesne. Orfejskie wieki przemienęły, piszczałka straciła już potęgę.

Kronika. Czytamy w Kronice bardzo ładny wierszyk czcigodnego J. U. Niemcewicza, mądrą uwagą zakończony :

Czas już tój materyi dobić,

Prześciancie gadać a zacznijcie robić.

Szkoda że Kronika nie jest równie trafna w doborze reszty swoich korespondentów. Umieściła znów nowy list Alojzego Orchowskiego, mszczący pamięć Stanisława Augusta : co gorzej, autor grozi trzecim, niepomny iż są rzeczy co pierwszy raz mogą rozśmieszyć, ale dalej nielitościwie nudzą. Nerozumiemy co skłania Kronikę do żywienia podobną strawą swoich czytelników; jak może dać się tyle ująć pochlebnym tytułom, *szanowni, światli pisarze Kroniki*, hojnie

jój szafowanym przez kutego szlachcica, aby aż zatykać swoje kolumny tém nieposilnóm i mdłością tylko sprawiającém ziarnem. To szczęście że Kronika ma niewiele prenumeratorów, bo inaczej zasiałaby chorobę w tułactwie. P. Orchowski kruszki kopiją o dyplomację. P. Orchowski i dyplomacja!... tu wniwecz idzie wszelkie przewidzenie ludzkie! i któż się pochwali że dopuszczał w myśli takowe potworne przymierze? Ale ostrzegamy P. Alojzego że dyplomacja jest to wielka dama; nieprzyjmuje zalotów, którychby się rumień nie musiała na pięknym świecie.

Demokrata Polski. Pismo zaczynające swoje wyznanie wiary od słów, że niepotrzebuje wykładać swoich zasad : te słowa są tak przedziwne i tak malujące samo pismo, że my niepotrzebujemy nie mówić więcej o niem.

Przegląd dziejów Polskich, zalecamy naszym czytelnikom. To jest może co najważniejszego wyszło w Emigracji. Wielkie prawdy, wielkie nauki kompromitowane dotąd hałasami niewiedzącami ani siebie, ani wypadków, ani sprawy, tu występują w całej powadze pod konwojem mion Czackiego, Staszycy, Lelewe-la, Maciejowskiego. Użyteczne dzieło. Jeżeli wydawcy chcą podwyższyć jeszcze jego wartość, niech o ile możności szczerdzą swych własnych uwag, i zstąpią do roli prostych kompilatorów. —

Listy do Redaktora Wiadomości z powodu dzieła P. M. Gr. pod napisem *Literatura i Krytyka*.

I.

Szanowny Redaktorze!

Odebrałem z chęcią i przeczytałem ciekawie dzieło P. M. Gr. o literaturze i krytyce. U nas krytyka tak rzadkiem zjawiskiem, tak trwożliwym stąpa chodem, że każde pismo idące wręcz w zapasy z głównymi zadaniami teorii sztuki, ma

prawo do względnego przyjęcia ; już więc przez to samo powitałbym radośnie dzisiejszą nową próbę estetyki polskiej ; t \acute{e} m bardziej , gdy nakazujący uszanowanie talent autora obiecywał mi nieskąpy zas \acute{o} b do nauki i rozmyślania .

Moim zwyczajem , po odczytaniu ksi \acute{a} żki , zabrałem si \acute{e} ku przedrzeniu przedmowy , i zaraz na drugiej stronie spotkałem pełne skromności wyrazy , w których autor t \acute{l} omaczy si \acute{e} iż nienakłada swoich pomysłów za prawdy , ale je rzuca jako zdania mog \acute{a} ce obudzi \acute{c} uwag \acute{e} krajow \acute{a} na przedmioty powi \acute{a} zane z og $\acute{o$ łem kształcenia umysłowego . Stokroć mniej prawa maj \acute{a} cy do narzucania innym mych własnych widoków , przychodzę z podobn \acute{a} ż chęci \acute{a} podźgnięcia refleksji naszej powszechności , i zapisuję moje mniemania . P. M. Gr. nie po to aby wchodzić z nim w literackie turnieje , ale dla dostarczenia publicznemu s \acute{a} dowi wi $\acute{e$ kszej ilośc *i* danych , z których porównania przetrząśnienia , wyrabia on czasem zdanie narodowe .

Żeby odpowiedzi \acute{e} c dostatecznie na ksi \acute{a} żkę , potrzeba drug \acute{a} podobn \acute{a} ż pisać : ograniczając si \acute{e} zaś w szczupłym zakresie , wypada zrzec si \acute{e} koniecznie rozwijań , wywodeń , i poprzestać na suchym wykazie twierdzeń , dla tegoż zgromadzę tu w kilkanaście aforyzmów w d \acute{l} ugiej osnowie rozproszone myśli autora , aby im potem w takiejże formie przeciwstawić moje przekonania , i wszystko to poddać wyrokowi rozwagi czytelników .

Zechcesz Szanowny Redaktorze kolumny Wiadomości z \acute{r} ęczniejsz \acute{a} r \acute{e} k \acute{a} ubierane , zostawić na jakis czas otworem dla pozwów estetycznych .

Pierwsz \acute{a} rozpraw \acute{a} P. M. Gr. o Poezji 19 wieku obejmuj \acute{a} c \acute{a} jego usilek systemu można sprowadzi \acute{c} do poniższych twierdzeń .

Każdy okres czasu ma swoje zadanie w historii i literaturze : takowem zadaniem dla literatury naszego wieku jest utworzenie poezji narodowych .

Niema stałej idei pięknego , bo literatura jest odblyskiem wiecznie ruchomego życia , zt \acute{a} d absolutyzm w literaturze jest fałszem — niema formuły dla idei pięknego .

Co to jest poezya ? wszystko jest poezya , świat cały jest poezya dla tego , co nazywano dawniej kompozycy \acute{a} poetyczną , jest dzisiejszemu poci \acute{e} wsz \acute{e} dy na dor \acute{e} dziu .

Poezya sztuka , jest swobodna kreacya umu nosz \acute{a} ca znamie piękności i wyobrażaj \acute{a} ca stan historyczny narodu .

Bywaj \acute{a} epoki w których na miejsce poezji podsuwa si \acute{e} inna sztuka , literatura piękna : bywa to w epokach wysokiej cywilizacyi .

T \acute{e} m była klasycyzm . Nowa poezya romantyczna , jest rzeczywist \acute{a} poezy \acute{a} , wyrazem indywidualności narodowych .

Pozwalam sobie uważać wszystkie pomienione twierdzenia za fałszywe i odpowiadam na nie , nie w porządku ich osnowy , ale w innym , lepiej przypadającym mojemu umysłowi .

1. Niewierz \acute{e} aby ludzkość brała od kogokolwiek jak \acute{a} s *thez \acute{e}* na każdy wiek do wykończenia : najlepszy za t \acute{e} m dowód to , że niezmierna wi $\acute{e$ kszość przedsięwzięć massowych , upada w drodze nic niestworzywszy , podobnie samo co i przedsięwzięcia indiwiduuów . Albo zatem należy uwierzyć , że są ludy co maj \acute{a} posłannictwo robić aby nie niezrobić , do czego potrzeba wiary bardzo rubasnej ; albo brać różne wypadki istnienia rodzin ludzkości za proste następstwo tarcia , życia przez wojn \acute{e} , które jest nasz \acute{a} wiedzyszt \acute{a} spuścizn \acute{a} , za rzeczy których nadejście pewne i przewidziane , ale punkt ugodzenia przypadkowy , tak w \acute{l} asnie jako wboju konieczna i wiadoma jest że kt \acute{o} s zginie , lecz wybór ofiar powierzony trafowi . Cywilizacya jestto objawienie życia : czesto przecięte bywa we wst \acute{e} pie , czasem

w dojrzałości, a jeden tylko naród grecki (co i słusznie zauważył autor) zdaje się że rozwinął wszystkie swe siły, żył w całej pełni.

2. Moc naszej myśli porachowana: w którą bądź stronę ją puścim łatwo dobiega nieprzebranych granic: ogół naszych pojęć jest wspólnym zasobem całej ludzkości, i to co mówi autor, że każdy człowiek jest bajronowski poeta który nie nie napisał, możnaby rozciągnąć dalej: każdy człowiek należy do któregoś z systemów filozofii, dzielących świat, choćby o ich istnieniu niewiedział. Dopóty równość pomiędzy nami, ale co nas roztrzeła w stopniowanie nieskończone, to siła objawienia, wydania spólnej wiedzy, *talent*. Używamy rozmyślnie wyrazu *talent* a nie *gieniusz*, bo wyraz *gieniusz*, w powszednim używaniu, obejmuje znaczenie absolutnej twórczości, rzeczy nie właściwej, obcej duchowi człowieka.

3. Przez talent tłumaczy się każdy naród i świadczy o tej tożsamości sił z braćmi narodami, jaką postawiliśmy za pewnik. I każdy, byle tylko obaczył się w sobie, dochodzi do jednego typu piękności, do jednego ideału. Ideał ten jest bezwzględnie nagnalny, niezamary ale jest jeden. Odmiany jego u różnych ludów dojrzałych, są to niejako lekkie różnice *gruntowe, klimatowe*, zależne od tego *mniej więcej* w ważeniu się fantazji, czucia i rozsądku; *rozsądek w literaturze* nazywano dawniej *gustem*: on był miernikiem *harmonii* i *proporcji* o czém niepamiętała romantyczność co w naszych czasach proskrypcją go objąć pokusiła się. Bez niego fantazja i czucie robią tylko potwory. Tak madonna szkoły włoskiej i niemieckiej nie są podobne do siebie, ale dają się jednak odnieść do jednego ideału piękności: lecz postaw obok Apollona Belwederskiego jakie bóstwo indyjskie o kilkudziesiąt głowach, a musisz potępić coś z tego dwójga, albo powiedzieć że obojętna ci piękność;

wielbić to oboje razem, niepotrafisz. Autor grzeszy zbytnią sympatyą ku potężnym, ubolewa że każda teoria estetyczna dużo wykresła, dużo ociosuje z literatury, cóż robić? możnaż mieć jednako miłość dla krzyczących kontrastów? trzeba się decydować ze swoim uwielbieniem. światło bez cienia, piękność bez brzydoty nie istnieje, niewahajmyż się określić je i nazwać. Dla nas Europejczyków, synów choć nie zbyt prawych cywilizacji greckiej jest stały typ piękności: indyjskie rzeźbiarstwo, chiński teatr, wschodnie tropy wyobrażające nos przez A. usta przez O. fałsz aby nam się podobać mogły!

4. W naturze wszystko naznaczone jest piętnem piękności poezji, przez talent odgadnąć, zdjąć się dajacem, ale nie wszystko jest poezją. Od takiego aforyzmu prosta droga do owego określenia za którego Doktor Lacha Szyrmę wychłostał był niegdyś M. Mochnacki: doktor utrzymywał że skąpiec liczący pieniądze jest poetą. A tak nieprawda aby dziś *kompozycja* była na dorędziu poetom, że owszem żaden z dziś żyjących w Europie niema o niej pojęcia: są to wszystko kolarzyści nie malarze.

5. Poezją jest: uplastycznienie idei piękności w słowie. Potąd nasze określenie wychodzi prawie na jedno z definicyą P. M. Gr. ale porozumiejmy się co do owego wyobrażenia stanu historycznego narodu: gdyby autor utrzymywał że z masy utworów kolejno rodzących się z intelektualizmu narodowego można coś zrozumieć o bycie i życiu narodu, równie jak z pokładów ziemi można rachować wieki i odgadywać historią ziemi; to zgoda! ale nie, autor wiąże węzeł *konieczności* człowieka z głębą i epoką, u niego ludzie *fatalnie* płaczą i szydą. Byron *mimowolnie* jest poetą krytycyzmu, zamyka przeszłość, Chateaubriand *mimowolnie* otwiera przyszłość, jest ojcem nowej poezji. Szkoda że na ten raz fatalne wypadki teorii Pana M. Gr. zmi-

nęły się z chronologią, że przyszłość wydała swoją poezją wprzód jak przeszłość, bo *René* jest starszy od Child Harolda; Chateaubriand jest niewątpliwie poprzednikiem, a według pretensyi które głośno rości, duchowym ojcem Byrona. Tu się zdradza słaba strona wszystkich pozornych, łudzących uogólniań; po każdym zdarzeniu niebraknie nigdy teorytyków co dowiodą że to co się stało musiało koniecznie się stać: czemuż nigdy w wigilią katastrofy nie przejrzą jej? czemuż mając mnóstwo wiadomych niezgadą niewiadomą? Przecież powinno by być widnem dla każdego uważającego, chód czynu, onego rozwiązanie, skoro ów chód odbywa się systematycznie, porządną kolejną pokrewnych następstw. Tak jednakże nie jest: i sam P. M. G. wie najlepiej w co się obrócili jego przewidywania o literaturach francuzkiej i polskiej.

Tu główna kość niezgody pomiędzy mną i szanownym estetykiem: on zapiera wolność talentu, robi go rośliną zupełnie zależną od względów gruntu i atmosfery, i nawet o tyle ceni sztukę, o ile ta nosi owe piętno miejscowości: jątrzymuje wszechwładztwo talentu, zupełną samodzielność, moc obierania sobie dowolnego stanowiska w miejscu i czasie: sztukę jedynie dla sztuki. Broń nas Boże od ody socyalnej, od humanitarne sonetu, dosyć niech będą piękne. Po co kępować talent do kałuży politycznej gdzie zlewają się wszystkie brudy interesów, (bo tём jest w ostatniem słowie ta codzienna zależność sztuki od życia historycznego) kiedy on ma lot wyższy i niepodległy? Wiatr nierozpiera się swobodnie po stopie jak talent po historii i przestrzeni; niechęć dla tego przeczyć by w dzieło wpływały naleciałości miejscowe: owszem, one to po części stanowią familijne różnice literatur, ale myślę że i nawet bez nich można mieć literaturę narodową. Dosyć niech naród wyda plejadę talentów co przez język ojczysty wypowiedzą jego pojęcie piękno-

ści, a będzie miał poezją narodową, choćby cała przedmiotowość tej poezyi była wzięta z dalekich stron, z odległych czasów, i nienosiła cechy krajowej, albo nosiła obcą. Tak jednym z najpiękniejszych kwiatów poezyi polskiej jest Farys i Sonety Krymskie; Mickiewicz nienapisał ich fatalnie, — ale swobodą talentu postawił siebie w warunkach świata wschodniego, i dał nam utwory arabskie lepsze niż wszystkie Moallaki zawieszane w Kabbie, jeżeli mi się o nich sądzić z niezgrabnych tłumaczeń godzi. Co dziwniejsza, Mickiewicz syn cywilizacji polskiej, mimo że pisał dzieła wyższej wagi, nie dał nam nic z polskiego gruntu, co by nosiło na sobie tę cechę doskonałości, odbitą na Farysie i Sonetach Krymskich, uważanych jako *poezye wschodnie*. To tłumaczy się naturą talentu Mickiewicza, który grzeszy zawsze w rozmiarze, szykowaniu, a ślepi polyskiem; niedostatki i bogactwa stanowiące właśnie cechę rodzajową poezyi wschodu.

Wyznaję jednak, że szukanie przedmiotowości dla poezyi w świecie ojczystym (jak to się działo w Grecyi), jest właściwsze, i łatwiejsze: przenoszenie się w obce perspektywy musi być bowiem bardzo umiejętne, aby niekłamało prawdzie, nie tworzyło niestosowności. Ludzie z wieku Ludwika XIV, jakkolwiek znający starożytność, nie byli jednak moeni do zadość uczynienia warunkowi prawdy. Cała ówczesna poezya jest dla tego fałszywa, iż zbyt moenym kolorytem narodowym, francuzkim, naciągała sceny brane z innego świata: była ciągłym anachronizmem. Objasniam to przykładem, na utworach największego talentu owiej epoki, Rassyna: gdyby nie czad francuzczyzny który wydobywa się z każdego wiersza, byłyby to piękne obrazy greckie i rzymskie, ale wszystko psuje nieharmonia nowych czuć i starożytnych osób. W Atalii uszedł tego usterku, i Atalia też jest pierwszym pomnikiem dramatur-

gii francuzkiej; nawet Schleglowie pozwalają uważać ją za mistrzowską próbę (étude) hebrajską. —

Wracam do mego założenia : niezawisłość talentu w urzeczywistnianiu ideału *pięknego* od nędzot i małości robiących charakterystykę ludzką, jest właśnie najdroższym podziałem naszym : udzielnosc w przenoszeniu się po czasie i świecie, jedynym świadectwem potęgi człowieka ; wyraz piękności przez słowo, dłuto, pędzel, zazwyczaj najtrwalszą i najzacniejszą puścizną jaką umierający naród zostawia po sobie : to czić należy głęboko i wyslowiać nieustannie *ideę pięknego* dla niej samėj, i według niej samėj. Uliczny ścisk ją dusi, uliczny hałas zagłusza, ciasno jęj w szczupłym horyzoncie okolicznych podań i wyobrażeń. Po nad światem jęj tron, i chcą byźj poeta, potrzeba wznieść się do niej. Z tąd poeta powinien to byźj nie rozum swojego narodu i czasu, jak powiada autor, ale piérwszy rozum w swoim narodzie i czasie, co jest zupełnie rzecz inna.

6. W jakim kłopotcie znajdowali się pisarze katolicyc gdzieby podzić wszystkich poczciwych ludzi urodzonych i pomarłych przed objawieniem, a zatem bez chrztu; w jakim byli wielbiciele starożytności w schyłku średnich wieków, nieśmiejąc posłać ani do piekła ani do nieba Sokratesa, Platona, Cyserona, w takim postawił siebie autor, przyjąwszy Romantyczność za światło otwierające nowe życie, a z drugiej strony niezdolny przemóźd na sobie, aby potępić dzieła dawniej ery, niezupełnie z cnoty poetyckiej obrane. Po długiej walce pomiędzy niezbędnymi następstwami jego teoryi, a dobrocią jego serca, wynalazł naręście pośrednie miejsce dla pisarzy, coto im los pozazdrościł dnia który nas oświeca; wyrzekł, że ich utwory nie są ani poezją ani niepoezją, ale liczą się do rzędu literatury pięknej. Przyznam się że wcale nierozumiem i tego rozczelbowania

tworów pisarskich, i powodów które nań wprowadziły autora. Mówi autor : Krasicki nie poeta, zgoda ! jednakże jest czemsiś, czemsiś zapewne; nie będąc poetą byłby jeszcze Arcybiskupem; ale ja przeczę aby wolno było odmawiać Krasickiemu godności poety : póki ironia będzie niby drugą stroną (piérwszą jest zapal) w zapatrywaniu się na całe dzieło stworzenia, a zatem w jego odbiciu, w poezyi, dzierzyć będzie połowę panowania, póty Satyry i listy Krasickiego będą należyć do pięknych płodów naszej poezyi. Jeszcze mniej potrzebny był wynalazek pośredniego oddziału między poezją i prozą dla oznaczenia wartości Zaleskiego i Odyńca. To dilemma nie trudziłoby ani na chwilę dawniej krytyki. Jęj wyrok byłby: że Zaleski to poeta, a A. E. Odyńec bazgrała, zepsuj-papier.

Pan M. Gr. dojrzałej cywilizacji przypisuje wybrydność w życiu, i smak do utworów łechotliwych, wchodzących w zakres literatury pięknej. U świeżych ludów według P. M. Gr. poezya jest szczerym krzykiem serca, prawdziwą poezją. Jest to jeden z kilkunastu fałszywych a ulubionych autorowi, ogólników, które długo błąkały się po przedmowach młodych pisarzy francuzkich, aż przepędzone publiczną krytyką poszły szukać szczęścia u postronnych. Dziwno mi tylko że uwaga na państwo w którego granicach autor mieszka, niedała mu się domyśleć nieważności aforyzmu. Gdzież większa świeżość, większa rozmaiłość, większy nieporządek jak w Rossyi? gdzież większa różnobarwność rass, więcj rozbojników na drogach, więcj złodziei na urządach jak w Rossyi? a zarazem gdzież jest poezya mniej swojska, krajowa?

7. P. M. Gr. został podziśdzien zupełnie pod wpływem literackiego swaru, co przed r. 1830 dzielił Europę a szczególniej Franciją, Polskę i Włochy : bo choć Niemcy dostarczały teoretyków

dwóm obozom, widzenie jednak u nich było więcej światłe erudycją, a zatem i nie tak wyłączone, zacięte. Nikt może tak głośno i śmiało niezebrał i nieoznajmił uroszczeń literatury narodzonej po 1815 r. a umarłej w 1830, jak pisarz któremu odpowiadamy. Szkoda jednak że spóźnił się nieco, i przyszedł wywozić prawa do tronu pretendentki pogrzebanej już i zapomnianej.

Potrzeba albo samemu lubić szczególniej rzeczy najmniej mające pozorów prawdy, albo śmiać się bardzo ze swoich czytelników, aby zbudować podobne twierdzenie, że poezja Romantyczna, jest poezją indywidualizmu narodów, a klasyczna poezją powszechną, przerysowaną z greckiej i rzymskiej. Nikt nigdy nie uważał wzorów starożytnych tylko za piękne wyśłowienia, (ale nie już ostatnie, nie już niezrównane) europejskiej idei piękności. Że pomnę Tassa co nowe myśli wprawiał w ramy staroświeckie; Dante, Petrarca, Ariosto, znaleźli poezję swojej formie, której niema ni śladu w świecie greckim i rzymskim, nie zrywając dla tego z podaniem: Włochy, Hiszpania, Portugalia, stworzyły literatury wielkie, naznaczone udzielnnością ducha, noszące przytem odmianę typu naturalnie przez Chrystyanizm wprowadzoną, zachowując zawždy część i umiejętność badanie pierwszych z kolei czasu wzorów. Uderzająca rzecz, jak szeroko południowe ludy pojmują sztukę: krótko też u nich gościły nowe spory, upadły pod obojętnością publiczną: nikogo nieobchodziło czy Danta, Ariosta, Calderona, Camoensa, nazwać wypadają romantykami lub klasykami.

Z drugiej strony, Anglija miała odrębną poezją. Francja znowu w kształceniu się swoim rzeczywiście silniej zapatrzyła się nie tyle na samo posągowanie starożytne idei piękności, co raczej na szczegóły wykonania: zaniedbała zupełnie pierwiastek celtycki i germański; ale

zostawszy już francuzką monarchią, wyrobiwszy swojego ducha, tchnęła ową francuzczyznę w pożyczane kroje greckie, co gorzej wprzędła niewolniczo swoje wyobrażnię w sieć zmyślen greckich: z tych klójących się zarodów powstała poezija, fałszywa moim zdaniem, ale niepodobna do żadnej inniej, wydantem *swója*. Francja wpływem politycznym, wpływem moralnym, który idzie za pierwszym, toż prowadząc handel komisowy myślami całej Europy, doszła pewnej przewagi: jej poezija wkroczyła z Adysonem i Popem do Anglii, z Wielandem i Zacharym do Niemiec, na południe z kilką zapomnianemi poetami; w Polsce tirada francuzka wstąpiła na tron z królem Stanisławem. Już Goethe w Niemczech mocą własną zabezpieczył się od jej wpływu; a kiedy później wylewająca się narodowość francuzka na Europę, wywołała patryotyczny opór wszystkich ludów, umysłowa wojna szła z polityczną; Walter-Scott i Byron, jeden w skutek głębokich badań, drugi natchnieniem, dali hasło rewolucji. Kolejno wszystkie narody wróciły do niepodległości jaką miały przed ósmnastym wiekiem. Później Francja sama, zwyczajem swoim, pożyczyla na swój użytek pomysłów które obaliły jej despotyzm poetycki. W tém wywołaniu sił narodowych przeciw Francji, każdy naród zapatrzył się w siebie: ztąd miejscowość. Dalej, przypisywano sceptycyzmowi rozbitcie społeczności francuzkiej: z tąd zwrot ku myślom religijnym. Średnie wieki przedstawiały sojuz Chrystyanizmu z życiem narodowem; stały się więc naturalnie, w tém usposobieniu umysłów, przedmiotem polem anty-francuzkiej poezji. Tożsamość w skład tej poezji wchodzących pierwiastków, z owemi, co zrodziły poeziją *romanską* i całą pierwiastkową francuzką literaturę *romansów*, była powodem jakiemuś teoretykowi do ochrzczenia jej nazwą romantyczności.

Teraz, czy u nas mogła ta poezja przyjąć się, albo raczej czy nasza poezja narodowa mogła być podobna do zachodnich narodowych poezji? Nie. My żyliśmy odrębnie od zachodu: wielkie wypadki co wybiły pewną wspólną cechę na Europie, lekko tylko o nasz słuch obijały się: potem, życie nasze, przez średnie wieki jako państwa, słabo docho waliśmy w historii; o życiu naszym jako społeczeństwa, mdle tylko mamy poślaki: nasz stan ówczesny nie był, ani może już nigdy nie będzie dosyć umiejętnie wykazany, aby dla budowy poetyckiej dostarczył potrzebnej ilości danych. W późniejszej, wyraźniejszej historii, nasze wojewodziny, stolnikowe, cześnikowe, tak mało wyglądają na damy Kastełu; młoda szlachta na kobiercu, w trudną sztukę życia wuczana, tak niepodobna do kawalerów zachodnich; i że poezja polska w żaden sposób nie wspólnego mieć nie mogła z poezją romantyczną, bądź dla braku przedmiotów ze świata w którym tamta żyła, bądź dla bijącej różnicy kolorytu polskiego z innymi.

Mówiąc też o dzisiejszych poetach polskich niewolno jest jednym obejmować ich mianem. Wprawdzie wszyscy oni, wspólnie z młodemi teoretykami zwyciężyli u nas naśladownictwo francuzkie: ale nieidzie zatem, aby to wszyscy byli romantycy. Niesłusznie jest rzucać tę nazwę na Zaleskiego i Goszczyńskiego co śpiewali prosto z siebie, jak śpiewa słowik; i już z tą nie mogli być romantykami, bo romantyczność niebędąc rośliną polską żądała od artysty uczoności, podobnie jak hellenizm poezyjny. W Polsce dwóch tylko ludzi przystąpiło umiejętnie do sztuki: Mickiewicz, i Malczewski. Malczewski wkroczywszy późno w zawód pisarski, po długim badaniu rzeczy i ludzi przyniósł w pierwszy, i niestety! ostatni swój utwór, mistrzowską dojrzałość i samodzielność: Mickiewicz prze-

szedł długi zawód — niemam pretensyi sądzić naczelnika intelektualizmu polskiego w dwóch słowach, musząc jednak zapisać tu moje przekonanie, powiem, iż dla mnie dopiero autor pana Tadeusza jest *Poetą Polskim* w pełnem znaczeniu tego wyrazu; tu umarł *poczynający pisarz romantyczny*, a narodził się *Adam Mickiewicz*. Mickiewicz stworzył u nas szkołę: co mówi za jej mylnością, to że naczelnik wyszedł na mistrza zmieniawszy kierunek, a uczniowie... Boże zmiłuj się. Mielśmy byli *Doświadczyńskiego*, *Zofjówkę*, *Pieśni Karpińskiego*, *Barbare*, — zakazano nam je czytać pod klątwą: nie chcę ja bronić tych dzieł: może że tam brak czucia, farb fantazyi, ależ przynajmniej są myśli dobre, zdrowe choć powszednie: jest często piękny język, i dobry wiersz. Cóż nam podstawiono na ich miejsce? *Edmunda* z przydatkiem *Ballad*. *Górc* poemat opisowy, *Dramat Izorę*, rzeczy nie dość że bez czucia i fantazyi, ale nadto bez ładu i składu. Tak romantyczność w Polsce opuszczona przez naczelnika, kona w sonetach i odach nierymowych *Szylajskiego*; w Niemczech upadła pod gromem orla, pod którego skrzydło chciała się tulić nieboga, we Włoszech wymiana; we Francyi, gdzie robiła przychód czytelnikom bo młodzież garała się hurmem badać średnie wieki, dziś zatrudnia swoje ostatnie dni ubóstwianiem P. Victora Hugo przez usta P. Victora Hugo. Jeżeli to wszystko prawda, to system Pana M. G. byłby obalony zupełnie. Później napiszę ci, Szanowny Redaktorze, o poezyi francuzkiej Pana M. G. i moje, bardzo różne widzenie.

Vaugirard, d. 18 sierpnia 1837.

Żołnierz Mazurkiewicz na zgnila gorąckę umarł w Londynie.

— Z numerem 25 *Wiadomości* rozpoczyna się trzeci ich oddział. Ci tylko z prenumeratorów go odbiorą, którzy wcześniej należą opłatę fr. 2 przesłać do kasy Księgarni Polskiej.